

Prasowe echa sporu o Pilsko

Zlikwidować nikomu niepotrzebną Pracownię - nawołuje „Gazeta Krakowska”

Na kopule Pilska stoją nielegalnie wybudowane wyciągi, z których jeden poprowadzony jest przez kosodrzewinę. Jest zniszczony krajobraz, niszczy się prawem chronioną roślinność, góra jest zaśmiecona, a ostatni sezon zakończył się największym zniszczeniem gleby od lat. W dniu 1 września dziennikarz Tadeusz Majcherek napisał w „Gazecie Krakowskiej”:

skandalem w tej całej awanturze o Pilsko nazwać można działanie ekologów, ale tych z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot z Bielska. Ostatni pomysł Andrzeja Korbela z tejże pracowni, by rozebrać do śrubki wyciągi 7 i 8 zakrawa na śmiech i politowanie [...] A może by tak, zamiast utrzymywać nikomu nie potrzebną Pracownię, której członkowie poza przyglądaniem się nic nie zrobili dla środowiska, odebrać pieniądze i przeznaczyć na zakup sączków i opracowań planu zagospodarowania Pilska z prawdziwego zdarzenia. Byłoby wtedy uratowane. (pisownia oryginalna).

Trochę dalej redaktor wyjaśnia, że Pilsko faktycznie ginie, ale z winy „**głupoty pseudoekologów**”.

Oj, nieładnie - właśnie kardynał Glemp powiedział, że w Polsce nie wolno ludzi bezkarnie obrażać. Ale my wybaczymy i pokornie przekazujemy pomysł „Gazety Krakowskiej” wszystkim naszym sponsorom: członkom stowarzyszenia, ofiarodawcom i fundacjom, bo póki nie ma komitetów rewolucyjnych chyba tylko oni mogą „odebrać pieniądze Pracowni”. Wielki reformator społeczny W.I. Lenin chciał odbierać nierobom i dawać robotnikom. Pomysł ostatecznie się nie powiódł, bo był za mało ekologiczny. Gdybyśmy odebrali nie tylko „Pracowni” ale i innym stowarzyszeniom, partiom politycznym, a może i niektórym dziennikarzom (którzy też przecież nic nie robią i są nikomu niepotrzebni), to można by założyć sączki na Pilsku, w Tatrach, w Karkonoszach i w Bieszczadach, no i mielibyśmy wszystkie problemy ekologiczne rozwiązane.

Red.